

Krakowski teatr okazał się boski

Festiwal. Zakończyła się Boska Komedia. Za najlepszy spektakl uznano „Wszystko o mojej matce” Michała Borczucha z Łaźni Nowej

Łukasz Gazur

lukasz.gazur@dziennik.krakow.pl

„Sztuka odnosi się do sprawy bardzo osobistej, by stawić czoła wyzwaniu, jakim jest dotknięcie tych, którzy powinni być najbliżej siebie. Wykorzystuje metaforycznie przestrzeń teatru, by pokazać, jak bardzo się izolujemy i jak wiele nas dzieli. Dyktans zostaje wykorzystany przez aktorów do precyzyjnego odegrania bliskości emocjonalnej. (...) Całokształt zastosowanych środków wyrazu wydaje się stanowić drogowskaz ku przyszłości teatru” – tak międzynarodowe jury festiwalowe uzasadniło swój wybór najlepszego spektaklu Boskiej Komedii, czyli „Wszystko o mojej matce”, w reżyserii Michała Borczucha, prezentowanego na scenie Łaźni Nowej.

Kraków górą

W konkursie głównym – czyli Inferno – dobrze wypadły także inne krakowskie przedstawienia. Za główną rolę męską we „Wrogu ludu” Jana Klaty z Narodowego Starego Teatru nagrodzony został Juliusz Chrzastowski. Także dwa inne wyróżnienia powędrowały do tego krakowskiego teatru. Za scenografię do przedstawienia „Podopieczni” nagrodzono Barbarę Hanicką, a Jana Peszka uznano za najlepszego aktora drugoplanowego.

– To znak, że w krakowskim teatrze dobrze się dzieje. Wyz-



FOT. AMTERIALY PRASOWE

Zdaniem jury spektakl „Wszystko o mojej matce” wydaje się „stanowić drogowskaz ku przyszłości teatru”

woliła się dobra energia, czego dowodem są nagrody przyznane nie przez polskie jury, które na co dzień obserwuje rozwój sceny, ale przez ludzi patrzących z zewnątrz – mówi Bartosz Szydłowski, dyrektor Boskiej Komedii oraz Łaźni Nowej (jest także kuratorem projektów artystycznych w Teatrze im. Słowackiego).

Dwie nagrody pojechały do Teatru Muzycznego w Gdyni. Agata Duda Gracz i Łukasz Wójcik za „Kumernis, czyli o tym jak świętej panience broda rosła” uznani zostali za „najlepszy zespół twórczy”. Z kolei za drugoplanową rolę żeńską doceniono grającą w tym spektaklu Renię Gośławską.

Najlepszym reżyserem został Wiktor Rubin („Każdy dostanie to, w co wierzy”, Teatr Powszechny w Warszawie). Z kolei Robert Mleczko z Teatru Rozmaitości w Warszawie otrzymał nagrodę za multimedia do spektaklu „Robert Robur” Krzysztofa Garbaczewskiego. Najlepszą aktorką została Agnieszka Kwietniewska z Teatru Polskiego we Wrocławiu, która wystąpiła gościnnie w przedstawieniu „Komediant”, w reżyserii Agnieszki Olsten, zrealizowanym w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi.

To idzie młodość

Po raz pierwszy w tej edycji konkursu przyznano także nagrodę dla młodego twórcy

w sekcji Paradiso. Za najlepszy spektakl uznano „Schuberta. Romantyczną kompozycję na dwunastu wykonawców i kwartet smyczkowy”, w reżyserii Magdy Szpecht. Nagroda to 100 tys. zł na produkcję spektaklu, którego premiera odbędzie się podczas kolejnej Boskiej Komedii.

„Trudność dokonania wyboru podczas tegorocznego Paradiso wiąże się z nową jakością wyrazu obecną w polskim teatrze. Jest nią zdolność budowania społeczności i porzucenie idei znanej całemu światu, jako wielki polski teatr. Postać wybitnego muzyka, Franza Schuberta, została odtworzona w duchu przepojonym świadomością osoby ludz-

kiej. Swoim wysoce fizycznym językiem – równie współczesnym, co nieporadnym – owa »romantyczna kompozycja« demontuje osobę klasyka. Połączenie kwartetu smyczkowego, profesjonalnych aktorów i osoby należące do społeczności trzeciego wieku pozwoliło zbudować złożony koloryt przedstawienia” – uzasadniało jury.

Teatr, który łączy

Spektakle, które oglądaliśmy w tym roku zarówno w konkursie głównym (Inferno) jak i rywalizacji „młodych” (Paradiso) to ciekawy przegląd tego, czym żyje polski teatr i jak opowiada o otaczającej nas rzeczywistości. Widoczny jest nacisk na budowanie świadomości, czym jest społeczeństwo obywatelskie, odpowiedzialność za otoczenie społeczne, uczestnictwo w debacie.

Takimi pokazami były „Każdy dostanie to, w co wierzy” duetu Wiktor Rubin – Jolanta Janiczak z Teatru Powszechnego oraz „Drugi spektakl” Anny Karasińskiej z Teatru Polskiego w Poznaniu. Oba stawiły przed widzami konieczność wyboru, wypowiedzenia się, zagłosowania.

Dziś teatr na różne sposoby chce skracać dystans do widza, wychodzić do niego, przekraczać niewidzialną granicę między widownią a sceną. Niby nie nowego, ale jednak widać nasilenie tego trendu. To rodzaj bu-

dowania sojuszu z publicznością w trudnym momencie dla kultury, nękanej naciskami politycznymi.

W tym kontekście znaczące było, że nim ogłoszono werdykt, jury stanęło z zaklejonymi czarną taśmą ustami. To znak protestu przeciwko działaniom wybranego przez urząd marszałkowski i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Cezarego Morawskiego, nowego dyrektora Teatru Polskiego we Wrocławiu, będącego w sporze z zespołem aktorskim sceny. Nowy szef placówki wyrugował z programu siedem spektakli (m.in. Krystiana Lupy), a opornych aktorów postanowił zwolnić.

– To nie tylko bolesne dla całego naszego środowiska, ale haniebne dla kraju, bo na oczach artystów teatru, kuratorów festiwalu i krytyki z całego świata demonstrowane jest bezwstydnie siłowe rozwiązanie w tak delikatnej materii jaką jest teatr. Protestujemy przeciwko bezprecedensowym w historii wolnego polskiego teatru działaniom dyrektora Morawskiego i solidaryzujemy się z zespołem Teatru Polskiego we Wrocławiu – oświadczył Bartosz Szydłowski.

Gesty wykonane podczas festiwalu (po spektaklach odczytywano manifest aktorów „Polskiego”) to dowód jedności środowiska i jednoznacznej oceny sytuacji.

©©